Nr 12. Kraków, Poniedziałek 9 Stycznia 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dziesięciu Niemców.

Gabinet dotychczas nie jest utworzony. W ostatniej chwili Niemcy zaczęli czynić trudności br. Bienerthowi, występując z żalami, rekryminacyami i żądaniami, które świadczą, że stracili już wszelkie zrozumienie dla miary i granic swego wpływu w państwie. Nie wiedzieć już, czy śmiać się, czy oburzać, gdy Niemcy grożą br. Bienerthowi wystąpieniem z większości, ponieważ czują się pokrzywdzonymi z powodu zbyt małej ilości ministrów niemieckich! Gdy dwa lata temu Unia słowiańska żądała dla Słowian 6 portfeli (trzech dla Czechów, dwóch dla Polaków, jednego dla Słowieńców), aby przez przyznanie Słowianom należnego im wpływu na rządy w państwie usunąć ciągłe przesilenia, Niemcy odrzucili ten postulat z tak głośnem oburzeniem, że wkrótce przestano już nawet mówić o tem, jako o rzeczy poważnej.

Br. Bienerth tworzy teraz nowy gabinet, w którym najważniejszy i najwpływowszy portfel ministerstwa skarbu przechodzi z rąk polskich w ręce niemieckie, a wszystkie inne portfele, z wyjątkiem trzech — dwa zajęte będą przez Polaków, a jeden przez urzędnika narodowości czeskiej — spoczną w rękach niemieckich. Pomimo tego Niemcy grożą jeszcze opozycyą. Czesi otrzymują zaledwie cień reprezentacyi w gabinecie, Polacy słabiej zastąpieni będą w nowym gabinecie, aniżeli w poprzednim, Słowieńcy i nadal także nie będą mieć przedstawiciela w ministerstwie, które składać się będzie z trzech słowiańskich i dziesięciu niemieckich ministrów. Mimo to pp. Chiari i Gross oświadczają br. Bienerthowi, że nie mogą żadnych objąć zobowiązań wobec gabinetu i zastrzegają sobie wolną rękę.

Dopiero groźba bar. Bienertha, że złoży misyę utworzenia gabinetu i w zupełności usunie się z rządu, doprowadziła Niemców do przytomności, tak, że epizod opozycyjno-niemiecki uważać należy za skończony.

Sceny, jakie się rozgrywały w sobotę wieczorem w salonach prezydenta ministrów, są bardzo pouczające. Zachłanność i bezwzględność stronnictw niemieckich wobec innych narodowości i wobec państwa nie zna granic. Nawet gabinet z dziesięciu Niemcami jest „za mało niemieckim“.

Takie pojmowanie rzeczy nie wróży też pomyślnie o nowem ministerstwie. Większość polsko-niemiecka w parlamencie wynosi zaledwie kilka głosów i jeśli tylko mała garstka Niemców z powodu obrażonej ambicyi lub z innych przyczyn zechce urządzić frondę, to ministerstwo może właśnie w chwilach stanowczych pozostać w mniejszości. Następstwa mogą być dwojakie: albo utworzony będzie gabinet parlamentarny, albo rozwiązany zostanie parlament. Niezawodnie wkrótce staniemy przed kwestyą: nowy rząd, czy nowy parlament?

Nowy gabinet Bienertha.

(Tel. „N. Reformy“).

Wiedeń, 9 stycznia.

O nowym gabinecie bar. Bienertha otrzymały „Innsbrucker Nachrichten“ z rzekomo najwiarygodniejszego źródła następujące informacye:

Zwłoka, jakiej doznała sprawa utworzenia nowego gabinetu wskutek sobotniej interwencyi przywódców zjednoczonych stronnictw niemieckich, nie potrwa długo. Przeciwnie, uważać można za rzecz pewną, że „Wiener Zeitung“ już we wtorek ogłosi odręczne pisma cesarskie tak do ustępujących z gabinetu, jak i do nowych ministrów. Wprawdzie zapowiedziana na niedzielę audyencya bar. Bienertha u cesarza, na której miał mu przedłożyć listę nowego gabinetu, została odwołana, lecz, jak zapewniają, odbędzie się ona dziś, w południe, poczem w godzinach wieczornych pojawi się urzędowy komunikat o dokonanem otworzeniu gabinetu.

W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że właśnie interwencya przywódców stronnictw niemieckich skłoniła br. Bienertha do przyspieszenia ostatecznej decyzyi.

Co się tyczy składu nowego gabinetu, to w dniu wczorajszym wszystkie już teki były rozdane z wyjątkiem teki rolnictwa i spraw wewnętrznych. Ministerstwo robót publicznych powierzone będzie szefowi sekcyi w ministerstwie kolejowym, Markowi, który jest Czechem, ministrem spraw wewnętrznych mianowany będzie pewien wysoki urzędnik niemiecki, a ministerstwo rolnictwa również powierzone będzie urzędnikowi Niemcowi, lecz politycznie dotychczas zupełnie neutralnemu.

Nowy gabinet przedstawi się parlamentowi już w drugiej połowie stycznia.

Czy stanowisko Czechów wobec nowego gabinetu jeszcze się zaostrzy wobec faktu, iż otrzymają oni w nim tylko jedną tekę, trudno na razie przewidzieć. Tak samo niejasnem jest również stanowisko Związku stronnictw niemieckich wobec nowego gabinetu. Biorą one za złe bar. Bienerthowi, że właśnie ważną tekę ministerstwa robót publicznych oddał Czechom. Zdaje się jednakże, że przyszła większość barona Bienertha w parlamencie niczem nie będzie się różnić od dotychczasowej.

W końcu przytaczają „Innsbr. Nachrichten“ krążącą w kołach polskich pogłoskę o bliskiem jakoby rozwiązaniu parlamentu.

System nie ulegnie zmianie.

Wiedeń, 9 stycznia.

„Grazer Tagblatt“ zamieszcza co do składu przyszłego gabinetu informacye, zgadzające się pod każdym względem z informacyami „Innsbrucker Nachrichten“. Następnie pisze:

W miarodajnych kołach twierdzą, że już skład nowego gabinetu wskazuje, iż dotychczasowy system rządowy żadnej nie ulegnie zmianie. Jeśli zamiast dotychczasowego czeskiego kierownika ministerstwa rolnictwa, wejdzie do gabinetu czeski minister robót publicznych, to w każdym razie liczba Czechów w rządzie się nie powiększy. Powołanie dr Marka do gabinetu ma głównie zapobiedz agitacyjnym twierdzeniom, jakoby nowy rząd miał charakter anticzeski. W kołach rządowych zresztą nikt się nie łudzi, jakoby większość pracy w parlamencie wskutek zmian w gabinecie mogła się wzmocnić, bar. Bienerthowi zależy też tylko na tem, ażeby utrzymać większość dotychczasową. Nie zmieni on też zajmowanego dotychczas stanowiska w żadnym kierunku, nawet jego stanowisko w sprawie budowy kanałów pozostanie niezmienione.“ Prawdą jest, że zamierza on w swej deklaracyi, z jaką wystąpi w parlamencie, stanowisko swoje w tej sprawie jasno określić, lecz nie uczyni tego w w sposób przewidywany przez posła Wolfa. Jego deklaracya ograniczy się jedynie do ściślejszego określenia kilku momentów i szczegółów przedmiotowych, co, jak przypuszczają, zadowoli Polaków.

Stanowisko Czechów.

Praga, 9 stycznia.

Wydany wczoraj manifest czeskiej partyi narodowo-socyalnej domaga się stanowczo, ażeby, dopóki Sejm czeski nie odzyska zdolności do pracy, nikt z Czechów nie wstępował do gabinetu. Wobec interwencyi narodowych stronnictw niemieckich u bar. Bienertha cała niemal prasa czeska wyraża się o przyszłym gabinecie bardzo pesymistycznie i wzywa stronnictwa czeskie, ażeby zachowały wobec niego wolną rękę. „Venkov“ zaznacza, że dopóki bar. Bienerth stać będzie na czele gabinetu, nie ma widoków, ażeby obecna zagmatwana sytuacya polityczna w Austryi wyjaśnić się mogła.

„Narodni Politika“ donosi, że prof. dr Braf rzeczywiście odrzucił ofiarowaną mu tekę robót publicznych.

Z dziejów przesilenia.

(Uspokojenie prasy wiedeńskiej. — „Gazeta Wieczorna“ o przesileniu. „Gazeta Narodowa“ o konsolidacyi i pośle Starzyńskim. — Poseł Stapiński o konserwatystach i ludowcach. — „Ojczyzna“ o tryumfach wszechpolskich).

Prasa wiedeńska uważała już w sobotę wieczór przesilenie gabinetowe za skończone. Po chwilowych skrupułach zjednoczenia niemieckiego, wypogodził się nieboskłon br. Bienertha. — Niemcy dali sobie wytłomaczyć, że skład nowego gabinetu nie będzie w żadnym razie dla nich niekorzystniejszym, od poprzedniego, zwłaszcza, że, jak „N. Fr. Presse“ słusznie podnosi, teka skarbu wraca znowu do Niemców. A rzecz to chyba nie małej wagi.

Z prasy krajowej „Gazeta Wieczorna“ w artykule, już pod wrażeniem aprobaty Koła na rekonstrukcyę gabinetu pisanym, dochodzi do wniosku, że „br. Bienerth odniósł sukces“. — A Koło polskie? — zapytuje organ demokratyczny.

„Naszem zdaniem — pisze „Gazeta“ — komisya parlamentarna Koła powinna była iść dalej w żądaniach, a ewentualnemu oporowi br. Bienertha przeciwstawić swój opór, co do wstąpienia do gabinetu i większości pracy“.

Dalej zaś argumentuje ten dziennik:

„Jeżeli wyniku akcyi parlamentarnej nie oceniamy optymistycznie, to kieruje nami jedynie chęć zapobieżenia złudzeniom, oraz wytworzenia świadomości, iż ciężkie zadanie czeka Koło w sprawie kanałowej. Wolelibyśmy, by nam kiedyś udowodniono, że ta doza sceptycyzmu, która w nas powstała po uchwale komisyi parlamentarnej Koła, była zbędną, niż abyśmy przypomnieli drugim, że mieliśmy racyę, gdyśmy uznawali gwarancye, przyjęte przez komisyę parlamentarną, za niedostateczne. Ważniejszem dla nas stokroć zwycięstwo kraju w doniosłej sprawie, niż satysfakcya trafnego przewidywania“.

Artykuł nasz przeciw powołaniu pos. Starzyńskiego na stanowisko prezesa Koła polskiego pobudził organ konserwatystów podolskich, „Gaz. Nar.“ do dziwnych co najmniej refleksyj. Z uchwał polskich posłów demokratycznych, w dniu 2 stycznia w Krakowie powziętych, dowiedział się ten dziennik z widoczną przyjemnością, że konsolidacya demokratycznych grup w Kole polskim nie będzie zwracać swojego ostrza przeciw innym stronnictwom. „Uważa tedy „Gaz. Nar.“ za sprzeczność z tą uchwałą wystąpienie „N. Reformy“ przeciw kandydaturze posła Stapińskiego.

„Nowa Reforma“ — pisze „Gazeta“ — jest organem przybocznym i oficyalnym (?!) bezprzymiotnikowej demokracyi, a ton będącego w mowie artykułu jest tak nieprzejednany, że nie umiemy sobie nawet wyobrazić, coby się działo w prasie demokratycznej albo ludowej, gdyby n. p. jakiś konserwatywny organ wystąpił równie szorstko i skrajnie przeciw kandydaturze ludowcowej lub demokratycznej. Odniosłoby się to na całej linii politycznej daleko idącemi konsekwencyami. Konserwatyści jednak z pewnością nie zechcą odpłacać się pięknem za nadobne, ani nie będą wyciągać żadnych konsekwencyj, ograniczając się jedynie do szczerego ubolewania nad tak wyraźnym brakiem zasad wzajemności i równego prawa w życiu publicznem. Żadne stronnictwo, które nie jest wręcz antipaństwowem lub antispołecznem, nie może być stawiane poza nawias działalności politycznej. „Raum für Alle hat die Erde“ mówi poeta, a nie można od konserwatystów wymagać, aby zgodzili się na wykluczenie ich od kooperacyi, skoro uprawnienie konserwatywnego kierunku myślenia również nie może być ze stanowiska społecznego zakwestyonowane, jak uprawnienie kierunku liberalnego.“

Przedewszystkiem wyprowadzić musimy „Gazetę Narodową“ z błędnej opinii, jakoby „Nowa Reforma“ była „przybocznym“ lub „oficyalnym“ organem jakiegokolwiek stronnictwa. Tak nie jest. Dziennik nasz uważa polskie stronnictwo demokratyczne za najbliżej stojące jego idei politycznej i tej jego taktyce politycznej, którą za dobrą i wskazaną uzna, użycza swego poparcia. Ale czyni to dobrowolnie i bez obowiązku, któryby wypływał dla „Nowej Reformy“ gdyby była „przybocznym“ lub „oficyalnym“ organem polskiego stronnictwa demokratycznego. Wniosek stąd, że nie wypierając się pokrewieństwa politycznej myśli z polskiem stronnictwem demokratycznem, musimy rozróżniać pojęcie „Nowej Reformy“ jako dziennika, od pojęcia polskiej demokracyi, jako samodzielnego politycznego stronnictwa. Obie mają swoją swobodę działania, a współdziałają z wolnego wyboru i z wolnej woli. Tyle pod względem formalnym.

Wynika z tego przedstawienia rzeczy, że za opinię „Nowej Reformy“ w sprawie ewentualnego powołania p. Starzyńskiego na prezesa Koła polskiego, nie należy do politycznej odpowiedzialności pociągać „konsolidacyi demokratycznej“. Opinia ta jest własnością naszego dziennika, jeżeli zaś podzielana jest przez stronnictwa demokratyczne w Kole, tem lepiej dla nas i dla sprawy samej.

„Gazeta Narodowa“ niewłaściwie sobie także wytłumaczyła cele konsolidacyi demokratycznej w Kole polskiem. Widoczne tu nieporozumienie. Prawdą jest bowiem, że konsolidacya nie zwraca się przeciw konserwatystom Kołowym, ale też trudno od niej wymagać, aby wyciąganie kasztanów z ognia dla konserwatystów za cel swej organizacyi miała uważać. Zorganizowanie bloku demokratycznego w Kole, któryby przedstawicielowi najskrajniejszej reakcyi konserwatywnej otworzył podwoje do kierującego w Kole stanowiska, byłoby paradnem, jedynem w swoim rodzaju zjawiskiem!

Wywody „Gazety Narod.“ przytoczyliśmy tutaj także „pro memoria“, aby nie zapominano ich na najbliższej sesyi Sejmu krajowego, gdyż przyjaciele polityczni „Gazety“ o niczem dotąd mniej w Sejmie nie pamiętali n. p. przy reformie wyborczej, jak o pięknej maksymie poety niemieckiego „Raum für Alle hat die Erde“. Konserwatyści, zwłaszcza podolscy, tylko swoją własność na ziemi „galicyjskiej“ uważali dotąd za uprawnioną.

Po tygodniu rekonstrukcya gabinetu Bienertha została dokonana, złagodniał też znacznie animusz posła Stapińskiego przeciw konserwatystom i duchowieństwu. W ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu“ pisze on:

„Nam ludowcom ani w głowie tak prześladować konserwatystów, jak to oni nam czynili. Nie. My chcemy mieć dla siebie to, co się nam sprawiedliwie należy, ale krzywdzić nikogo nie chcemy. Rządy naszych konserwatystów zwalczać musimy dlatego, bo są złe, a przytem nie należą się to rządy wcale garstce konserwatywnej i obszarniczej. Owszem, do takiego w rządach udziału, jaki się konserwatystom sprawiedliwie należy, dobrowolnie ich dopuścić zawsze jesteśmy gotowi. Ale nie więcej, jak się im należy po sprawiedliwości. Bo do dziś dnia tak jest, że garść konserwatywno-obszarnicza wszystkiem rządzi, a społeczeństwo może tylko gadać, jednak udziału w rządach nie ma. Mówię to w tym celu, aby pohamować konserwatystów w ich dotomnym krzyku i aby im zwrócić uwagę, że jak dobrowolnie ustąpią z tego, co się im nie należy, to i z nimi może być spokój.“

Co do stosunku zaś stronnictwa ludowego do duchowieństwa uspokaja pos. Stapiński:

„Nam chodzi o to, aby duchowieństwo nie przeszkadzało nam w zbożnych i sprawiedliwych staraniach o zjednoczenie rzeszy chłopskiej dla zdobycia ludzkiego bytu, w myśl przykazań boskich, zgodnie z nauką kościoła katolickiego. Jesteśmy dobrymi katolikami i mamy na tyle wiedzy religijnej, abyśmy rozumieli, co jest religia, a co polityka.“

Nie bez interesu dla ludowców, a dla szerszego ogółu także, jest sposób przedstawienia rokowań wszechpolsko-ludowcowych przez oficyalny organ narodowej demokracyi, „Ojczyznę“. W nrze 2 tego czasopisma, dla ludu przeznaczonego, cieszy się p. Grabski, że „poseł Stapiński chciałby teraz, aby ludowcy razem z nami (nar. demokratami) dla dobra ludu i narodu pracowali, a już nie chce się więcej wysługiwać stańczykom. Byle jeno te jego dobre zamiary były trwałe i szczere“.

Wogóle „Ojczyzna“ przedstawia rzecz tak, że poseł Stapiński zgłosił się do Wszechpolaków oświadczając, „że ma już dosyć sojuszu z konserwatystami, a za to pragnie zgody ze stronnictwem wszechpolskiem“. To też organ wszechpolski wmawia w czytelników wielki tryumf tego stronnictwa:

„Sprawa Wszechpolaków stoi dobrze. Pożaliliśmy, gdy wszystkie stronnictwa nas zwalczały, wytrzymamy, gdy teraz wszystkie wyciągają rękę, prosząc o zgodę“.

W artykule zaś pt. „Na wiedeńskim bruku“ pisze „Ojczyzna“:

„Po polskiej stronie niema zgody. Na połów do Wiednia zjechał i namiestnik Bobrzyński, starając się zrobić ministrami Dulębę i Germana. Ale mu idzie ciężko. W Krakowie w poniedziałek było aż kilka zebrań politycznych, obradowali ludowcy i różni miejscy demokraci. Jedni i drudzy uchwalili prosić o zgodę z Wszechpolakami (sic!). We wtorek — jak pisze „Czas“ krakowski — Stapiński, który chce zostać ministrem dla Galicyi, był u Bienertha w tej sprawie, lecz Bienerth odpowiedział, że to jest niemożliwe, bo Stapiński nie nadaje się na ministra. Natomiast wszystkie stronnictwa chcą, aby ministrem został prezes Głąbiński — ale znowu on nie chce“.

Pokazuje się, że wystarczy przenieść wywody ludowego organu wszechpolskiego do innego czasopisma, aby ukazać ich humorystyczną stronę.

Trzęsienie ziemi w Azyi.

Trzęsienie ziemi, które nawiedziło w ubiegłym tygodniu Turkiestan, było pod względem siły największem wstrząśnieniem, jakie zostało zanotowane przez aparaty seismograficzne w Europie. Potwierdzają to niestety ostatnie wiadomości z okolic, dotkniętych katastrofą. Z miast zburzone zostały niemal doszczętnie Wiernyj, Piszpek i Przewalsk. Liczba wsi, które zniknęły z powierzchni lub zostały zupełnie zniszczone — jeszcze niewiadoma.

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI.

MŚCICIELE.

5 (Ciąg dalszy.)

Poprzestał więc na powtórnem zapewnieniu pana Jana, że ojcu jego żony, Opalińskiemu, dopiero na wygnaniu zamroczył się umysł, ale przedtem był zdrów zupełnie.

Doktor Paweł, stłumiwszy swoją ciekawość, odprawił co prędzej pana Jana do żony, w której głosie odczuł silny niepokój, wyjechawszy zaś za wrota, kazał woźnicy konie popędzać.

Przez całą drogę Opaliński mu towarzyszył, przez całą drogę o nim tylko myślał i wciąż się pytał:

— Czy to ten sam?

* * *

Nikt we dworze nie spał, a jednak cicho w nim było, jak gdyby wszystkie pokoje izby stały pustką.

Pan Jan obszedł, jak to codziennie przed nocą czynił, całe gospodarstwo, wszystkie budynki inwentarskie i czworaki czeladne. Przekonawszy się, że każda rzecz jest na swojem miejscu, zwrócił się do stróża nocnego, kulawego Marcina, z rozkazem, aby trzymał psy podwórzowe zdaleka od dworu, odganiał je w dole, gdyby szczekać czy wyć zaczęły, zwęszywszy obcego człowieka obok ogrodzenia lub jadącego traktem publicznym.

Zalecił nadto, aby w czworakach nie hałasowano; upomniał o to osobiście czeladź, z którą łączyła go wzajemna życzliwość.

Pan Jan dokonał podobnej inspekcyi i wewnątrz dworu.

Obszedł wszystkie pokoje, sienie, zajrzał do każdego kąta, zaszedł do kuchni sprawdzić, czy ogień zgaszony, przerwać gawędy, a dziewkę, która zawsze przez sen kłóciła się zawzięcie, wyprawił spać do czworaków.

Wypytawszy się znowu pani Wrońskiej, która czuwała przy chorej z matczyną troskliwością, o każdy szczegół, dotyczący dziecka; podzieliwszy się z nią swemi uwagami, które zresztą nie miały znaczenia dla doświadczonej w swej specyalności kobiety, wszedł do sypialni żony na palcach, ale nie zbliżył się do jej łóżka, tylko wsłuchiwał się w równy oddech matki i dziecka; twarz mu się rozpogodziła.

Żona miała oczy zamknięte; nie spostrzegła go, nie przeczuła jego obecności, a i bobak spał także spokojnie, z podkurczonemi nożętami. Na główkę spuściła mu się tiulowa zasłona, zakryła oczęta i zatrzymała nad ustoczkami; jedną piąstką uczepił się pieluszki, a drugą trzymała w swej ręce pani Helena, której przez tę łączność zdawało się, że wszystkie posługi około swego aniołka spełnia ona sama, bez niczyjej pomocy. Nie chciała się domyślić, że do tych posług nie ma dosyć siły, że gdyby naprawdę uparła się zastąpić mamkę, pieluszki zmieniać, przełożyć z boku na bok synka, tłuściutkiego jak pączek, lub przenieść go z kołyski do siebie na pieszczoty, złamałaby się pod ciężarem, i opadła bezsilna na poduszki.

Przez miłość macierzyńską mierzyła swe siły na zamiary.

W ten obrazek powszedni, a zawsze taki piękny i taki nowy, pan Jan wpatrywał się z rozkoszą, ale gdyby ktoś zażądał, aby rozkosz swoją wyraził słowami, gdyby go zapytano: co w tem widzisz tak pięknego, że aż ci się dusza śmieje i oczy zachodzą łzami? — nie umiałby odpowiedzieć.

Pan Jan był człowiekiem, co się zowie dzielnym, oddanym pracy, dałby się porąbać za dobrą sprawę, był inteligentny, ale jego praktyczność życiowa używała poezyi tylko na przyprzążkę. Umiał się borykać z rzeczywistością, jednak ulegał bez oporu miłosnemu uczuciu; szedłby nieustraszony na dzika lub niedźwiedzia, ale drżał na myśl o niebezpieczeństwie, grożącem jego ukochanej żonie. Wyrósł on z tego samego pnia, z którego wyrośli nasi bohaterowie na polu walki, a jednocześnie podnóżki pokorne swych połowic.

I teraz, rozkoszując się widokiem żony i dziecka, uczuł dojmujący ból w sercu, gdy mu przez głowę przebiegło straszne pytanie:

— I ja miałbym ją stracić?...

W tem przerażeniu zapomniał o całym świecie; dla niego jedyną najdroższą była ukochana kobieta, która zapowiadała rozstanie się z nim na zawsze, rozstanie nie z własnej woli, bo mu odpłacała także gorącą miłością, ale zmuszona fatalizmem ojcowskiego grzechu.

Nagle dziecko się poruszyło; znudziło mu się leżeć na jednym boku, więc przerzuciło się na drugi, ruchem rybki, spłoszonej przez pędzącego wprost na nią żarłocznego szczupaka. Pan Jan zaniepokoił się sprężystym rzutem swej rybki i tem, że chora mogła się nagle przebudzić i zatrwożyć.

Nadeszła pani Wrońska i, widząc rozwalonego w kołysce chłopaka, plasnęła w ręce cichutko, roześmiała się jeszcze ciszej i chłopaka ułożyła w pozycyi wygodnej, a tak ostrożnie, że pani Helena zsunęła swą rękę z główki jego, nie wiedząc o tem.

Pani Wrońska spojrzeniem przywołała pana Jana do kołyski i zachęcała go, aby się przypatrzył dziecku: a było na co patrzeć, bo dzieciak był piękny, jak matka i tęgi, jak ojciec.

Krzątała się ona ciągle po domu, około swoich pacyentów, ale czyniła wszystko tak cicho, tak zręcznie, jak zwinna dziewczynka, chociaż znać już było ząb czasu na jej siwych włosach, na czole pomarszczonem bruzdami, nietylko z nadmiaru pracy, ale i z nadmiaru łez. Była troskliwą opiekunką młodych, niedoświadczonych matek, uważała za obowiązek patryotyczny, aby dziecko jej opiece powierzone przychodziło na świat zdrowe, silne, bez żadnej wady fizycznej; pragnęła, aby z każdego był pożytek ojczyźnie, której oddała dwóch własnych synów.

Pan Jan przypomniał sobie zalecenie lekarza, aby często badać temperaturę chorej i stopnie starannie zapisywać. Zwrócił wzrok na stolik z zegarem, pod którym termometr był zwykle przechowywany, lecz nie widząc go tam, zapytał pani Wrońskiej, która wyszła za nim do sąsiedniego pokoju, gdzie się termometr znajduje.

— Zapewne zsunął się z pod pachy, leży pod kołdrą pani — odpowiedziała, ale pana Jana odpowiedź ta nie zadowoliła.

— Więc cóż zrobimy? Doktor kazał mierzyć i zapisywać? — pytał zafrasowany.

Pani Wrońska nie podzielała jego obawy tylko zaprzeczyła z uśmiechem, który upiększył jej twarz pospolitą, ale sympatyczną.

— Termometr się znajdzie, teraz nie trzeba pani snu przerywać; niech śpi jaknajdłużej.

A gdy pan Jan jeszcze replikował, zapewniła go z powagą lekarską, że chora gorączki nie ma, że stopień ciepłoty jest zupełnie normalny.

— Często obywam się bez termometru, a jednak nigdy się nie omyliłam. Może to poświadczyć nasz doktór, który nie odczytując stopni, zapisuje je w swym notatniku podług mego dyktanta. Proszę pana, wieloletnie doświadczenie to najlepszy instrument.

Zakończywszy poważną dysputę, pani Wrońska przeszła w ton żartobliwy i, ująwszy pana Jana za rękę, zaczęła liczyć puls jego. Wywnioskowawszy, że wysokość jego temperatury jest w tej chwili o pół stopnia za duża i zdradza podniecenie — rzekła z przekonaniem:

— Termometr powiedziałby to samo. I bez termometru, jak bez wielu rzeczy, obejść się można, jeżeli potrzeba człowieka do muru przyciśnie.

— Ale tu niema tej potrzeby. Zrób to pani dla mnie, termometr wyszukaj, stopień zapisz... Zrób to pani dla mego spokoju, chociaż przed jej doświadczeniem schylam głowę...

— Zrobię, ale nie darmo, proszę o nagrodę i to z góry.

— O jaką? — zapytał, przypuszczając, że może chce go prosić o podwyższenie umówionego honoraryum, i gotów już był żądanie jej uprzedzić zgodzeniem się na wszystkie warunki.

(C. d. n.)

Wiernyj liczy obecnie około 25.000 mieszkańców, z których przeszło dwie trzecie prawosławnych i około jednej trzeciej Mahometan. W mieście znajdują się trzy cerkwie, dwa gimnazya: męskie i żeńskie, kilka szkół początkowych i 6 szkół przy meczetach i domach modlitwy żydowskich. Klimat Wiernyja jest ciepły i zdrowy, lecz w ostatnich czasach stopniowo zaczął stawać się bardziej ostry. Upały letnie dochodzą do 30 stopni R. w cieniu; wieczory i noce zawsze są chłodne, z powodu bliskości grzbietu śnieżnego. W powiecie wiernyjskim, zaludnionym przez Kozaków, chłopów-kolonistów i Kirgizów, mieszka przeszło 200.000 ludzi.

Piszpek — miasto powiatowe obwodu semireczeńskiego, posiada około 6000 ludności, w tem 2.000 prawosławnych. Powiat jest mało zaludniony: na 37.877 wiorstach kwadratowych mieszka około 100.000 ludności. Głównem jej zajęciem jest rolnictwo i hodowla bydła. W okolicy Piszpeku rosną drzewa morwowe, lecz jedwabnictwem zajmuje się bardzo niewielu.

Przewalsk, zupełnie zrujnowany przez trzęsienie ziemi, miał ludności, według ostatniego spisu, 7897, w tej liczbie prawosławnych 60 proc., a mahometan 34 proc.

Trzęsienie ziemi objęło i część obwodu semipałatyńskiego. Tutaj głównie poszkodowane zostały miasta Karkalińsk, Dżarkent i inne.

Karkalińsk (Karkarały) — miasto powiatowe obwodu semipałatyńskiego, położone jest u podnóża gór karkalińskich. Liczba mieszkańców wynosi blisko 3.000. Karkalińsk stanowi centrum handlowe powiatu. Głównem zajęciem mieszkańców powiatu karkalińskiego jest hodowla bydła. Rolnictwem zajmują się tylko osadnicy rosyjscy.

Miasto Dżarkent posiada około 1.000 mieszkańców. Jest tutaj ważny punkt celny dla przewozu towarów do Chin. Wywóz ten oceniają przeszło na pół miliona rocznie. Ludność jest mieszana: kirgizi, kozacy rosyjscy i inni.

Trzęsienie ziemi, które nawiedziło Turkiestan w dniu 9 czerwca roku 1887, trwało 35 minut. Wówczas miasto Wiernyj, główne centrum administracyjne obwodu semireczeńskiego, prawie doszczętnie zostało zburzone. Obszar wstrząśnienia obejmował wówczas około 27.000 mil kwadratowych.

W Wiernyju zrujnowanych zostało 1500 gmachów, w okolicy zaś przeszło 1000 zabudowań; w samem tylko Wiernyju poniosły śmierć 332 osoby.

W mieście Wiernyju wszystkie budynki są bądź zawalone, bądź uszkodzone, nie wyłączając glinianych i drewnianych domów. W domach drewnianych opadł tynk, opadły gzemsy, a miejscami zawaliły się kominy i powypadały okna zimowe. Wewnątrz mieszkań poprzewracały się szafy i kredensy, spadły lampy ścienne i lustra. W sklepach kolonialnych i w aptekach leżą kupy skorup naczyń potłuczonych. We wszystkich cerkwiach krzyże albo są pogięte, albo połamane. Obliczają, że co najmniej 700 rodzin pozostało bez dachu. Dziewięć dziesiątych pieców niezdolnych jest do opalania. Mróz w nocy dochodzi do 10 stopni. Pozbawionych dachu pomieszczano w gmachach szkolnych i koszarach, ale ze strachu przed ponowieniem się trzęsienia ziemi wszyscy nocują pod gołem niebem.

W stanicy Ałmatyńskiej, przytykającej do miasta, powstały głębokie rozpadliny, na szczytach góry Ałmatyńskiej runęły skały, tworząc na śniegu czarne plamy, brzegi rzeki Ałmatynki obsunęły się.

Dżarkent mniej ucierpiał. Tutaj straty oszacowano tylko na 5000 rubli, ale trzeba zważyć, że domy tamtejsze są niesłychanie tanio budowane.

Piszpek został prawie całkiem zburzony, zaś o mieście Przewalsk krążą wieści, jakoby na jego miejscu powstało jezioro. Znany geolog petersburki prof. Inostrancew uważa wiadomość o utworzeniu jeziora na miejscu Przewalska za bardzo prawdopodobną. Przewalsk położony jest o 12 wiorst od południowego brzegu jeziora Issyk-Kula i skutkiem opadania powierzchni, wywołanego przez trzęsienie ziemi, poziom miasta mógł być bardzo łatwo zalany przez wodę.

W okolicy Wiernyja leżą dziesiątki zwłok zabitych Kirgizów, w Tokmaku zginęło 11 osób, w wąwozie Buamskim 20. Tutaj wstrząśnienia ziemi jeszcze nie ustały.

Kronika.

Kraków, 9 stycznia.

Z niedzieli. Przygnębienie zapanowało wśród mieszkańców Krakowa, gdy zamiast słońca, zobaczyli wczoraj rano szare płachty chmur i tumany mgieł, zasłaniające horyzont. Przez cały dzień trwała jakaś niepewność, gdyż zima tegoroczna płata nam dziwne figle. Śnieg, wcale obfity, został zupełnie usunięty z ulic miasta, pokrytych obecnie tylko cienką warstwą błota. Obawiano się cały dzień deszczu, tylko amatorzy sportu saneczkowego, utrzymując, że znają się na chmurach — przepowiadali śnieg.

Mimo przygnębiającego nastroju, jak zwykle, gwarno było po kawiarniach, gdzie domorośli politycy debatowali nad przyszłym gabinetem austryackim i rzucali ministeryalnemi tekami na prawo i lewo.

Najgwarniej było na dworcu kolejowym, wieczorowe bowiem pociągi zajeżdżały na peron zapełnione młodzieżą szkolną, wracającą ze świąt, gdyż wczoraj był ostatni dzień feryj świątecznych. Młodzież z tobołkami w rękach szła do miasta, rozmyślając nad znikomością tego świata i szybkością, z jaką święta minęły, mimo, że tego roku były dłuższe o pięć dni. — W zadumanych twarzyczkach naszych młodzieńców i panienek czytało się, że myśli ich są jeszcze w domu rodzinnym, gdzie przez czas feryj świątecznych nie zbywało na niczem, a przedewszystkiem na próżniactwie.

Dziś zacznie się znowu nauka we wszystkich zakładach krakowskich. Weźcie się więc, młodzi, do pracy ze zdwojoną siłą po odpoczynku, bo to za kilka tygodni zbierzecie tej pracy plon — oby jak najlepszy! *wk.*

Wystawa „Rzeźby“. Zarząd Tow. „Rzeźba“ prosi nas o uzupełnienie umieszczonej przed paru tygodniami notatki wzmianką, że tegoroczna wystawa, obok rzeźb obejmować ma dzieła rzeźby stosowanej i rysunki architektoniczno-rzeźbiarskie. Jak wiadomo, dzieła swe nadsyłać może każdy artysta tak polskiej jak innej narodowości. Terminem ostatecznym nadesłania jest dzień 23 stycznia 1911 loco gmach Tow. sztuk pięknych, lub dla presyłek zamiejscowych — krakowski dworzec kolejowy. Wszelkie koszta transportu, tam i napowrót ponosi artysta o ile nie ma osobnej umowy z Towarzystwem sztuk pięknych. Adres dla korespondencyi i ogłoszeń: Zarząd „Rzeźby“, gmach Sztuk Pięknych w Krakowie, plac Szczepański. Przesyłkę należy adresować wprost do Towarzystwa Sztuk Pięknych. Komisyę przyjmującą stanowi jury Towarzystwa „Rzeźba“.

Zimowa wycieczka do Morskiego Oka. Z inicyatywy VII Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie odbyła się w sobotę i niedzielę wycieczka towarzyska do Zakopanego i Morskiego Oka. Z powodu mgły i lekkiej śnieżycy, jaka panowała w oba dni minione, wycieczka nie powiodła się, gdyż podczas jazdy sanną mgła zasłaniała góry oraz Morskie Oko tak, że zaledwo dobrze grzbiety gór widać było i to z bliskiej odległości.

Z powodu szczupłej liczby uczestników wywołanej chwiejnością komitetu, który wycieczkę odwoływał, a następnie ponownie ogłaszał, wzięło udział w wycieczce zaledwo około 50 osób, a i ci wynieśli uczucie niezadowolenia i rozczarowania, spowodowanego zupełnym brakiem zmysłu organizacyjnego ze strony komitetu. Rozporządzając szczupłemi funduszami, nie mógł komitet dotrzymać zobowiązań mimo podwyższenia w ostatniej chwili wkładki uczestnictwa. Spowodowało to liczne sarkania i niezadowolenie wśród uczestników wycieczki.

Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby na przyszłość organizowania przedsięwzięć tego rodzaju podejmowali się ludzie obrotni i doświadczeni, posiadający znajomość stosunków i umiejący rzecz zawczasu odpowiednio przygotować, a tem samem uniknąć wprowadzania w błąd publiczności tak wysokością ogłoszonej wkładki, jak i sposobem ogłaszania warunków uczestnictwa.

Budowę domu naprzeciw kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu doprowadzone już pod dach. W sobotę deputacya związku właścicieli domów ze Zwierzyńca z prezesem Sikorskim na czele udała się do prezydenta miasta dra Lea i zaprotestowała przeciw budowie tego domu w tym właśnie miejscu. Prezydent, wysłuchawszy wywodów deputacyi, wydał rozporządzenie, aby budowę wstrzymano. Dziś znowu odbędzie się posiedzenie stowarzyszenia właścicieli domów ze Zwierzyńca, w którem weźmie udział także komitet kościoła św. Salwatora i właściciel domu p. Zaler. Prawdopodobnie przyjdzie do umowy między komitetem kościelnym a właścicielem.

Teatr prowincyonalny. Wydział Centralnego Związku artystów i artystek teatrów polskich w Krakowie ogłasza następujące pismo: „Zważywszy, że opłakane stosunki w teatrach prowincyonalnych, ich niski poziom kulturalny i artystyczny mają swe źródła: w a) braku wszelkiej kontroli i odpowiedzialności wobec społeczeństwa i b) w niepomiernym wyzysku sił artystycznych przez przedsiębiorców, zazwyczaj mało ku temu zadaniu ukwalifikowanych — postanowiliśmy zorganizować racyonalny teatr na prowincyę Galicyi i braki te w miarę możności usunąć. W najbliższych dniach pod firmą „Związku artystów teatrów polskich w Galicji“ — rozpocznie swoją działalność teatr nasz. Administracyjne kierownictwo powierzono rutynowanemu kierownikowi i znawcy stosunków teatralnych na prowincyi p. Karlińskiemu, artyście dramatycznemu. Dołożymy wszystkich sił, aby doborowym repertuarem, jaknajlepszym zespołem sił artystycznych dać zdrową strawę artystyczną miastom prowincyonalnym i nadążać za artystycznym wysiłkiem scen stołecznych.

Z teatru miejskiego. „Pan de Pourceaugnac“ Moliera wraz z komedyą Perzyńskiego „Konkurs“ po pełnych sukcesu dwóch pierwszych wieczorach, grane będą we wtorek i czwartek bieżącego tygodnia. We środę i piątek ukaże się „Paweł I“. — W próbach jedna z najzabawniejszych krotochwil najnowszego repertuaru francuskiego „Noblesse oblige“.

Dzisiaj z powodu niedyspozycyi p. Sosnowskiego zamiast „Makbeta“, dane będą „Karykatury“.

Z teatru ludowego. Sztuka Turskiego „Krowoderskie zuchy“ grane będą dziś, we środę i czwartek. Jako premiera odegraną będzie w piątek doskonała krotochwila pt. „Porwanie Sabinek“. Jutro „Twardowski na Krzemionkach“.

Z karnawału. Piknik historyków, zapowiedziany na 4 lutego w salach Hotelu Saskiego, przy usilnych staraniach komitetu, będzie jedną z najlepszych zabaw w tym karnawale. W pikniku tym, urządzanym pod protektoratem p. dziekana prof. dr Stanisława Krzyżanowskiego i prof. dr Czermaka, godność gospodyń przyjęły panie: Ludwikowa Brunerowa, Stanisławowa Estreicherowa, Ksawerowa Fierichowa, Hoesikowa, Łosiowa, Morawska, Petelenzowa, Piccardowa, Rozwadowska i Tretiakowa.

Komitet balu kształcących się kobiet, który odbędzie się 14 bm. w salach klubu pocztowego, wydaje zaproszenia w biurze zarządu uniw. ludowego (Szewska 16) codziennie od 8 i pół do 9 i pół. Wszelkie listy do komitetu przesyłać należy pod adresem: Komitet kształcących się kobiet Kraków Szewska 16.

Z Krakowskiego Towarzystwa Technicznego W sobotę, 14 stycznia b. r. odbędzie się w lokalu Towarzystwa Technicznego (Straszewskiego L. 28, II p.) zabawa taneczna dla członków i ich rodzin.

Opłatek w Polskim Związku Niewiast katolickich (Pałac Spiski I. p.) odbędzie się w sobotę 14 bm. o godzinie 4. O liczny udział członków prosi wydział.

Sprawa Dra Seinfelda. Rozprawa główna przed sądem przysięgłych w kadencyi lutowej w sprawie dra Seinfelda nie odbędzie się, gdyż, jak się dowiadujemy ze sfer sądowych, musi być ustalony w postępowaniu konkursowem stan czynny i bierny majątku dra Seinfelda. Jak nas informuje sąd konkursowy, który przeprowadza postępowanie konkursowe, passywa wynoszą dotąd milion koron.

Sprawa Trudnowskiego. Dodatkowe śledztwo w sprawie Trudnowskiego o zabójstwo śp. Rybaka już zostało ukończone przez sędziego śledczego dr Bossowskiego, który w tych dniach odda akta tej sprawy prokuratoryi. Prawdopodobnie rozprawa odbędzie się podczas roków kadencyi lutowej sędziów przysięgłych.

Zażarci automobiliści. Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność podnosić ekscesy szoferów automobilowych, którzy widocznie traktują jazdę samochodem nie jako sport, lecz raczej jako szaloną gonitwę ku uciesze przypatrującej się gawiedzi. W sobotę po południu pędził znów jakiś automobil przez ul. Grodzką tak zapalczywie, że omal nie wpadł na nadjeżdżający z bocznej ulicy wóz, naładowany węglem. Ponadto stwierdziliśmy, że wieczorem wpadają ci zażarci automobiliści do alei w Parku krakowskim, przeznaczonej tylko dla ruchu pieszego, na co chyba nie powinno się patrzeć przez palce.

Kradzież 10.000 rubli. Do dyrekcyi policyi w Krakowie nadszedł telegram, że 20-letni Izrael Weinfuss w Radomiu, w Królestwie, skradł 10.000 rubli i zbiegł w stronę Galicyi.

Aresztowanie uczniów. Wczoraj aresztowano dwóch uczniów gimnazyalnych: 16-letniego Bronisława U. i 15-letniego Edwarda S., którzy, zbiegłszy przed kilku dniami z Sambora, bawili się w Krakowie bardzo wesoło.

Z nożem na ojca. Wczoraj przyszedł na stacyę ratunkową Feliks Rylski, krawiec, zamieszkały przy ulicy Swoboda l. 7, z głęboką raną na lewem ramieniu, zadaną nożem. Jak twierdzi Rylski, podczas sprzeczki z synem, szanujący ojca synalek rzucił się na ojca i zadał mu tę ranę scyzorykiem. Głęboka rana spowodowała silny krwotok, który dyżurny pogotowia zatamował, a po opatrzeniu rany oddał Rylskiego opiece domowej.

Uprowadzenie. Antonina Kapałówna z Niepołomic, 20 lat licząca, służąca, skradłszy pani Landauowej, zamieszkałej przy ulicy Mostowej L. 2, garderobę wartości 400 kor., zbiegła, zabierając ze sobą 14-letnią Karolinę Laskowską. W Wieliczce na stacyi porzuciła Kapałówna młodą dziewczynę, która powróciła do domu. Okazało się, że opiekunka skradła jej w drodze 60 koron.

Kradzieże. Wczoraj w południe aresztowano 15-letniego Jonasza Libermana i 10-letniego Adama Batkę, który podczas nabożeństwa w kościele Bożego Ciała operowali po kieszeniach publiczności. Przytrzymano niebezpiecznych „ptaszków“ w chwili, gdy skradli Wojciechowi Gackowi portmonetkę z pieniędzmi.

Wczoraj aresztowano elegancko ubranego mężczyznę, który w jednym z krakowskich lokali skradł drogie palto. Okazało się, że tym elegantem jest 24-letni Gustaw Gorzejowski rodem z Drohobycza, a fachu murarskiego.

Odznaczenie za ratunek. Wczoraj w południe na strażnicy miejskiej w Podgórzu odbyła się uroczystość wręczenia srebrnego krzyża honorowego strażakowi Wilczkowi, który z narażeniem własnego życia podczas katastrofy wybuchu prochowni w Woli Duchackiej ratował rannych i pomagał przy wynoszeniu ludzi z zagrożonych mieszkań. Krzyż honorowy wręczył Wilczkowi starosta podgórski Bodnar, w asystencyi burmistrza Maryewskiego i grona radców miasta Podgórza.

Kradzieże kolejowe w Płaszowie. Od dłuższego czasu popełniano liczne kradzieże na dworcu kolejowym w Płaszowie. Z powodu tego aresztowano kilku złodziei kolejowych, mimo to kradzieże nie ustawały. Dopiero w sobotę udało się wpaść na trop nowej szajki i aresztowano Pocięgla, przeglądacza wagonów i Franciszka Marczaka przesuwacza. Przy rewizyi znaleziono w ich mieszkaniach szereg rzeczy pochodzących z kradzieży.

Z kraju.

Bochnia, 7 stycznia. (O dom rękodzielniczy. — Z ruchu towarzyskiego. — Wspomnienie pośmiertne).

Stowarzyszenie rękodzielników w Bochni, którego fundusz obrotowy wynosi dzisiaj, mimo częstokroć bardzo niepomyślnych warunków, przeszło 15.000 koron, rozwinęło w ostatnim czasie nader żywą działalność w sprawie budowy własnego domu, któryby służąc tylko interesom sfer rękodzielniczych, był zarazem dzielnym czynnikiem w akcyi popierania rodzinnego przemysłu. Wybrany w tym celu komitet zbiera wśród mieszkańców naszego miasta składki od chętnych osób. Z prawdziwą przyjemnością stwierdzić należy, że publiczność bocheńska nie skąpi wcale grosza na cel tak patryotyczny i praktyczny. Na ten sam cel jest przeznaczony także czysty dochód z balu malarzy, który jest zapowiedziany w tutejszym „Sokole“ na dzień 7 stycznia.

Szereg wspólnych opłatków, zapowiedzianych w miejscowych towarzystwach, rozpoczęło zebranie członków „Sokoła“. Za nim poszła „Czytelnia akademicka“ i „Czytelnia katolicka“. W tej ostatniej odbył się wspólny opłatek nauczycielstwa, który wśród serdecznego nastroju i miłej pogawędki przeciągnął się do późnej nocy.

Niedawno odprowadzaliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Otylii Mizerskiej, żony głównego kasyera bocheńskich salin. O powszechnym szacunku, jakim się zmarła cieszyła, świadczył najlepiej tłumny współudział publiczności w pogrzebie. L. K.

Tarnów, 8 stycznia. (Opłatek w Sokole. — Koncert kwartetu brukselskiego. — Z kroniki karnawałowej. — Bal na park Jordana. — Pożar).

Opłatek, urządzony w Sokole w ubiegłym tygodniu, zgromadził przeszło stu druhów i druhiń, a nadto kilkunastu delegatów miejscowych towarzystw. Szereg toastów rozpoczął p. Pankowicz, wiceprezes Tow.; przemawiali nadto dr Gałecki, p. Linde, p. Cheiuk, p. Majewski, p. Kościółek, p. Skibka, p. Kołodziejski, p. Fierhaus, p. Danhofer, prof. Cheiuk, p. Bilecki i prof. Wierzbicki. Po opłatku rozpoczęły się tańce. Nastrój panował bardzo serdeczny.

Koncert kwartetu brukselskiego odbył się w sali kasynowej przy zapełnionej widowni. Artystycznych wykonawców oklaskiwano entuzyastycznie.

Kronika karnawałowa rozpoczęła się zabawą sylwestrową, urządzoną w kasynie dla członków. Charakter niemiecki części deklamacyjno-wokalnej ratowała p. K. kilku polskimi wierszykami, wygłoszonemi udatnie. Po 12 w nocy rozpoczęły się tańce. „Sylwester“ w Sokole odbył się według programu. Część muzykalno-wokalna wypadła bez zarzutu, a nawet artystycznie, dzięki wysiłkom Kółka dramatycznego. Po północy rozpoczęły się tany, które pod dzielnem kierownictwem p. Szczudły trwały do białego rana.

Pierwszą większą zabawą był wczorajszy bal na park Jordana w Tarnowie, który się odbył w pięknie udekorowanych salach kasyna. Komitet, na którego czele stanął p radca Reiner, dołożył wszelkich starań, aby zabawa się udała. Niestety publiczność, a zwłaszcza płeć piękna, nie dopisała, tak, że do pierwszego kadryla stanęło par ośmnaście. Tańce prowadzili prof. Pollak i Małecki. Z ochoczą werwą bawiono się prawie do białego rana.

Dzisiaj po południu wybuchł pożar w handlu konfekcyi damskiej Spielvogla przy ul. Krakowskiej. Przybyła straż pożarna ogień w krótkim czasie ugasiła.

Jasło, 8 stycznia. Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisyą w Jaśle rozpocznie się częścią pisemną 13 lutego, względnie w tym dniu, który będzie podany w czasie właściwym interesowanym do wiadomości. Podania zaopatrzone dokumentami służbowemi z dokładnie wypełnioną tabelą kwalifikacyjną wnosić należy w przepisanej drodze służbowej w terminie do końca stycznia 1911.

Zamach dynamitowy. Ze Stanisławowa donoszą o zamachu na rzeźnika Mroczka. Mianowicie onegdajszej nocy do mieszkania jego wpadła maszyna piekielna, rzucona zbrodniczą ręką. Maszyna eksplodowała i strzaskała Mroczkowi zupełnie prawą rękę, a lewą w straszny pokaleczyła sposób; jedna ze ścian uległa zniszczeniu. Odgłos wybuchu usłyszano na policyi; to też kilku policyantów pospieszyło na miejsce wypadku. Zawezwano lekarzy, którzy zajęli się natychmiast ciężko rannym. Przypuszczają dwie przyczyny zamachu: jedni twierdzą, że był to akt zemsty nieznanego sprawcy za to, iż Mroczek był donżuanem i odbijał kobiety swoim kolegom, drudzy natomiast sądzą, że był to akt zemsty z powodu znacznego podwyższenia cen mięsa przez rzeźników stanisławowskich. — W ostatnich zwłaszcza czasach otrzymali oni cały szereg listów, w których zagrożono im, iż w razie podwyższenia cen mięsa zostaną zabici.

Ze świata.

Sprawa Macocha. Z Częstochowy donoszą: W ostatnich dniach przesłuchano kilkanaście osób, które w swoim czasie składały w klasztorze depozyty. Sprawa tych depozytów ma być przyłączona do ogólnej sprawy jasnogórskiej, która, jak utrzymują, sądzona będzie w sądzie piotrkowskim nie wcześniej niż w jesieni.

Akt oskarżenia przeciwko trzem zakonnikom: Damazemu Macochowi, Izydorowi Starczewskiemu i Bazylemu Olesińskiemu, przedstawiono władzy duchownej. Z tego powodu po skończonym sądzie świeckim odbędzie się sąd kanoniczny. W sprawie tej odbywają się rokowania pomiędzy Rzymem a Petersburgiem, w celu wydelegowania członków sądu duchownego. Prawdopodobnie biskup upoważniony będzie przez Rzym do wydelegowania sądu kanonicznego, gdyż na przyjazd delegata papieskiego rząd rosyjski nie zgodził się.

Aresztowanie bandyty. Z Częstochowy donoszą: Aresztowanego przed kilkunastu dniami w okolicach Częstochowy głośnego bandytę Sukiennika, posądzonego o liczne napady, rabunki i morderstwa, w tych dniach przywieziono do więzienia w Częstochowie. Świadkowie stwierdzili, że należał on do zabójstwa i rabunku dwóch dozorców akcyzy, Witkowskiego i Kordyaczyńskiego, którzy padli ofiarą morderstwa na Rakowie.

Usunięcie proboszcza. Z Kijowa donoszą: Na mocy rozporządzenia władz dyecezyalnych usunięto ks. kanonika Stawińskiego ze stanowiska proboszcza kijowskiego.

Ukarany oficer. Z Badziejowic donoszą: Porucznik Lionel Lewicki z 29 pułku piechoty obrony krajowej został zdegradowany i skazany na cztery lata więzienia za kilka artykułów przeciw swojemu pułkowi, umieszczonych w tamtejszem czeskim piśmie antimilitarystycznem „Straż Lidu“.

(b) **Śmierć Erlera.** Z Wiednia piszą 8 bm.: Dziś odbył się pogrzeb zmarłego tu nestora wiedeńskich rzeźbiarzy, Franciszka Krzysztofa Erlera. Erler był młynarczykiem tyrolskim, a w wolnych chwilach zajmował się snycerstwem. Jeden z zakonników tyrolskich poznał się na talencie chłopca i ułatwił mu kształcenie się w rzeźbiarstwie. Działalność artystyczna Erlera, bardzo poważna, obejmuje przeważnie rzeźbę kościelną, wiele jego prac znajdujemy w wiedeńskim kościele wotywnym i katedrze św. Szczepana. Erler w chwili śmierci liczył 83 lata, do ostatnich dni życia był czynny.

Oryginalni spadkobiercy. Przed kilku miesiącami zmarł w mieście Miskolcz stary dziwak, niejaki Emil Bizony, który pozostawił 300.000 koron majątku. Po otwarciu testamentu skonstatowano ku niezmiernemu zdziwieniu, że Bizony całą sumę zapisał na własność swemu żywemu inwentarzowi w postaci 12 ciężarowych koni. Przeprowadzenie ostatniej woli zmarłego powierzono Towarzystwu ochrony zwierząt w Budapeszcie.

Zderzenie się pociągów. Z Berlina telegrafują: Onegdaj zderzyły się dwa pociągi miejskie na stacyi Stratau-Rummelsburg. 5 wagonów wykoleiło się. 35 osób lekko rannych.

Mięso chińskie w handlu światowym. W niemieckiem czasopiśmie fachowem „Handelsmuseum“ pojawiło się sprawozdanie o światowym handlu mięsem. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że Anglicy, znani z posilnego i hygienicznego odżywiania się, sprowadzają mięso zewsząd, nie krępowani rozlicznemi przepisami weterynarsko-policyjnemi, odgrywającemi w Austryi bardzo skutecznie rolę zupełnego zakazu importowania mięsa z zagranicy. I tak na wiosnę 1910 r. przybyła do Liwerpolu większa posyłka mrożonego mięsa wieprzowego z Chin. Pierwszej posyłki nie wpuszczono do kraju, gdyż przyprawienie mięsa nie odpowiadało angielskim przepisom sanitarnym. Ale rząd pod parciem importerów i konsumentów wysłał natychmiast do Chin urzędnika sanitarnego, który zbadał hodowlę nierogacizny tudzież przyprawianie mięsa na wywóz w Chinach. — W kilka miesięcy później przybyła do Liwerpolu nietylko następna posyłka wieprzowiny, ale także innych artykułów żywności, a mianowicie: 4.270 sprawionych świń, 1.504 skrzyń słoniny, 8.089 skrzyń dzikich kaczek, 1.880 beczek mrożonych ryb rzecznych itd. Obecnie ma być zorganizowany regularny przewóz środków żywności z Chin do Anglii. Tymczasem w Austryi istnieje mnóstwo przepisów weterynarsko-policyjnych, ale za to nie ma mięsa.

Szykany czynione podróżnym przez Niemcy Z Rotterdamu donoszą: Na parowcu „Voltnrno“ przybyło do Rotterdamu 642 podróżnych z Nowego Jorku, w tem część emigrantów z Rosyi i Królestwa Polskiego, którzy chcieli wrócić do ojczyzny. Z powodu nowych przepisów rządu niemieckiego, zakazujących wstępu na terytoryum niemieckie poddanym rosyjskim, nie mającym przynajmniej 200 marek lub paszportu, władze holenderskie nie chciały przepuścić 244 Rosyan i Polaków, ponieważ było pewnem, że władze niemieckie nie przepuszczą ich przez granice, wobec czego musieliby pozostać w Holandyi. Kapitan okrętu zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą o uczynienie wyjątku, ponieważ emigranci ci, wsiadając na okręt nie wiedzieli o tych przepisach, które wydane zostały w ostatnich dniach. Rząd niemiecki nadesłał odpowiedź odmowną.

Dzieło o stwierdzaniu śmierci. Paryska Akad. Umiejętności przyznała nagrodę naukową dr Piccardowi z Marsylii za dzieło o stwierdzaniu śmierci w szpitalach. Prof. Piccard wywodzi w tem dziele, że część chorych rzekomo już zmarłych, chowa się jeszcze żywych albo też żywych jeszcze poddaje się sekcyom. Dr Piccard przytacza 40 wypadków, takich omyłek które zaszły w szpitalu w Marsylii. Liczby nowych wypadków, w których pochowano lub pokrajano ludzi jeszcze żyjących, nie da się oznaczyć. Omyłki pochodzą stąd, że władze szpitalne zadowalniają się orzeczeniem sióstr pielęgniarek lub dozorców-laików, a nie żądają orzeczenia od fachowców. Książka dra Piccarda wywołała ogromną sensacyę.

Zderzenie się aeroplanów. Na polach w Issy les Moulineaux pod Paryżem zderzył się biplan włoskiego awiatora Cei z monoplanem niewymienionego z nazwiska pilota. Obie maszyny zostały zniszczone, Cei odniósł lekkie rany, a drugi pilot wyszedł cało.

Walki apaszów. Z Paryża donoszą: W piątek wieczorem starły się na jednym z bulwarów dwie bandy apaszów, strzelając do siebie z rewolwerów. Gdy policyanci usiłowali przeszkodzić temu, zwrócili się napastnicy w jednej chwili przeciw nim. Na szczęście strzały chybiły; dwóch apaszów udało się policyi przytrzymać.

Środek przeciw epilepsyi. Dziennik budapeszteński „Az Est“ donosi z Erlau, że dr Latranyi, naczelny lekarz tamtejszego szpitala Bonifratrów miał wynaleść środek, leczący epilepsyę i nadał mu nazwę „Epurapin“. Latranyi wedle owej wiadomości wypróbował ten środek w przeszło 20 wypadkach (no, to za mało! Przyp. red.) i miał uzyskać zupełne wyleczenie.

Jubileusz uniwersytetu w Atenach. Senat uniwersytetu ateńskiego uchwalił obchodzić uroczyście 75 rocznicę istnienia tego uniwersytetu. Wybrano komitet, który ma ułożyć program uroczystości. Uniwersytet w Atenach powstał na podstawie rozporządzenia króla Ottona z dnia 31 grudnia 1836 roku, zaś poświęcenie odbyło się dnia 3 maja 1837 r.

Przypuszczenia z powodu londyńskich bandytów. Krwawa bitwa policyi z bandytami w Londynie wywołała wielkie poruszenie pomiędzy rosyjskimi rewolucyonistami w Paryżu. Rosyjscy wychodźcy w Paryżu sądzą, że w londyńskich wypadkach odegrali główną rolę prowokatorzy policyi rosyjskiej, którzy swoją działalność przenieśli z Paryża do Londynu. Rząd rosyjski oddawna pragnie, ażeby Anglia nie udzielała schronienia rewolucyonistom z Rosyi, a ponieważ rząd angielski nie chciał odstąpić od tradycyjnego prawa asylu, więc prowokatorzy tajnej policyi rosyjskiej wywołali pospolite włamania i mordowanie policyantów londyńskich przez bandytów rosyjskich. A że po znanych zabójstwach w dzielnicy Houndsditch nastąpiła krwawa walka na ulicy Sidney — było to dla policyi rosyjskiej tem pożądańsze. Rewolucyoniści rosyjscy w Paryżu zamierzają wydać odezwę, grożącą każdemu anarchiście śmiercią za naruszenie prawa asylu w kraju gościnnym.

Zmarli.

Aleksander Prokopowicz, emer. radca dworu w sądzie wyższym, umarł we Lwowie.

Marya Marcelina Darowska, założycielka pensyonatu Zgromadzenia Panien Niepokalanek w Jazłowcu, umarła w 84 roku życia. S. p. Darowska, oceniając, jak ważną jest rzeczą dobre wychowanie dziewcząt, poświęciła cały swój znaczny majątek na założenie pensyonatu w Jazłowcu, który z prawdziwem oddaniem się prowadziła do ostatnich chwil swego życia.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy“ nadesłali:

Celina Drozdowa im. kolonistów Polaków w Bośni 6 kor. 80 hal.; młodzież szkół średnich i wyższych w Andrychowie 64 kor. 44 hal., jako czysty dochód z wieczorku, urządzonego ku czci ś. p. Maryi Konopnickiej.

Śluby. We Lwowie odbył się w sobotę ślub inżyniera Wojciecha Piotrowskiego z p. Jadwigą Lerską, córką radnego m. Lwowa.

Ślub p. Aleksandra Soleckiego, profesora szkoły realnej w Tarnopolu z panną Zofią Reklewską, córką inspektora kolei państwowych, odbył się w sobotę w kościele św. Floryana w Krakowie.

Ze sfer aptekarskich. Panna Flora Halpernówna zdała egzamin tyrocynalny przed komisyą egzaminacyjną z odznaczeniem.

Odznaczenia. „Wiener-Zeitung“ ogłasza: Cesarz nadał krzyże kawalerskie orderu Leopolda radcom dworu najwyższego Trybunału kasacyjnego Władysławowi Aleksandrowi Münnichowi, Antoniemu Sabatowskiemu i drowi Bogusławowi Gütler-Kleeborn.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ogłasza niewypłacalność firm: 1) Józef Dominitz, kupiec w Radymnie i Dawid Tauber, Kupiec w Cieszynie.

Z kalendarza. W poniedziałek 9 stycznia: Marcyany i Witalisa; we wtorek 10 stycznia: Agatona p. i Wilhelma b. w. we środę 11 stycznia: Hygina p. m. i Honoraty.

Wschód słońca dnia 8 stycznia o godzinie 7 m. 39, zachód o godzinie 3 min. 51; długość dnia godzin 8 min. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 8 stycznia termometr doszedł od — 2·9 do + 1·1 C.; barometr podnosił się.

Dnia 9 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 755·3 mm., termometru 0·3 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W poniedziałek: „Karykatury“.
We wtorek: „Pan de Pourceaugnac“ i „Koncert“.
We środę: „Paweł I“.
We czwartek: „Pan de Pourceaugnac“ i „Konkurs“.

Repertoar teatru ludowego.

W poniedziałek: „Krowoderskie zuchy“; we wtorek: „Twardowski na Krzemionkach“.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 stycznia.

Nowomianowany profesor geografii w uniwersytecie lwowskim, prof. dr Eugeniusz Romer, wykłada w uniwersytecie od roku 1899, w którym został mianowany prywatnym docentem. W roku 1908 otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora. — Profesor dr Romer wzbogacił literaturę naukową polską całym szeregiem dzieł i rozpraw. I tak między innemi wymienić należy dzieła następujące: „Wpływ klimatu na formy powierzchni ziemi“, „O wieku ziemi“, „O napływie wód gruntowych do doliny Wisły w Galicyi“, „Wisła, jej dorzecze i dopływy“, „Cele i zadania wypraw antarktycznych“, „Eine Studie über die Physiographie der polnischen Laender“, „Rola rzek w historyi geografii i narodów“, „Kilka wycieczek w źródliska Bystrzycy, Łomnicy i Cisy Czarnej“, „Epoka lodowa na Świdowcu“, „Sprawozdanie z wycieczek do wydm niżowych z poglądem na ich powstanie“, „Kilk

przyczynków do historyi doliny Dniestru", „Lądy i morza", „Geografia dla szkół średnich" — podręcznik naukowy i inne. Dar niezwykle zajmującego i barwnego wykładu nawet o rzeczach suchych, świetny styl, obok rozległej i głębokiej wiedzy i niezwykłej pracowitości, stawiają prof. Romera w rzędzie najwybitniejszych sił naukowych na naszych uniwersytetach.

Wiec rękodzielników galicyjskich. W niedzielę odbył się we Lwowie w sali obrad Rady miejskiej wiec rękodzielników przy bardzo licznym współudziale delegatów z całego kraju. Przewodniczyli obradom prezes lwowskiej Izby rękodzielniczej p. Schirmer i p. Kosobucki, prezes krakowskiej Izby rękodzielniczej.

Imieniem miasta powitał zebranych prezydent Ciuchciński, poczem wygłoszono kilka referatów. Wiec uchwalił zaprotestować przeciw postępowaniu dyrekcyi Zakładu ubezpieczeń od wypadków w sprawie przesuwania rękodzielników do wyższej klasy. Kwestyę tę poruszył poseł Hudec, który zapowiedział wniesienie na pełnej komisyi w jak najkrótszym czasie projektu, normującego te krzywdzące rękodzielników stosunki.

Polskie bursy rzemieślnicze. Ażeby młodzieży rzemieślniczej, pracującej i wychowującej się często pośród niepomyślnych warunków dla jej moralnego i fizycznego rozwoju, zapewnić właściwą opiekę, założone zostały w kilku miastach kraju naszego bursy rzemieślnicze, spełniające dobrze swoje zadanie. Chodzi jednakże o to, ażeby bursy podobne powstały we wszystkich miastach, to też, kierując się tą myślą, Liga narodowa podjęła akcyę, celem urzeczywistnienia takiego planu. Liga narodowa wzywa społeczeństwo do składek na fundusz zakładania burs rękodzielniczych dla młodzieży polskiej i prosi o przysyłanie datków pod adresem: „Biuro zarządu Ligi narodowej. Lwów, ul. Czarnieckiego l. 3, II p." z dopiskiem: „Na bursy".

Stypendya dla kobiet. Zarząd „Ogniwa", Związku Towarzystw akad. we Lwowie w tych dniach wysłał petycyę do Wydziału krajowego w sprawie rozdziału stypendyów, znajdujących się w zarządzie Wydziału, pomiędzy żeńską a męską młodzież, kształcącą się w wyższych i średnich zakładach naukowych. W petycyi tej na wstępie zarząd „Ogniwa" motywuje konieczność zapewnienia pomocy materyalnej również i słuchaczkom wyżej wymienionych zakładów, że względu na coraz większą ilość kobiet z warstw zupełnie niezamożnych, uczęszczających do tych zakładów. Następnie zwraca się „Ogniwo" z prośbą do Wydziału krajowego, ażeby, uwzględniając zupełnie odmienne od obecnych warunki, w jakich powstały te stypendya z tych fundacyj, z których młodzież żeńska nie jest wyraźnie wykluczona, a stypendya z fundacyj, z których kobiety już dziś korzystają, nadawał narazie tylko tym ostatnim.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek: „Kupiec wenecki".
We wtorek: „Walkirya".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Edward Leszczyński:** Konik zwierzyniecki, widowisko sceniczne w 4-ch aktach — 1910 r. Kraków Gebethner i Ska.

Za treść do tego „widowiska" posłużyła jedna z legend na temat popularnego w Krakowie Lajkonika. Lajkonik ma być uczczeniem przez mieszczaństwo pamięci Jaśka Włóczka, który z narażeniem życia przyniósł do Krakowa wieść o nadciągających Tatarów. Poeta rysuje z kolei przeto Włóczka, łapiącego ryby, Tatarów, którzy zmuszają go do wskazania brodu, i ucieczkę Włóczka. Później, po długich przeprawach ze strażnikiem, z tłumem na procesyi dostaje się Włóczek przed króla, z wieścią. Nowe przeprawy — bo król nie wierzy, ale gdy na zaklęcie się Włóczka zaczynają dzwonić dzwony z wieży Maryackiej, król wysyła wojsko na wroga. Mamy dalej zasadzkę w lesie, a następnie sen Włóczka w jaskini o przyszłej sławie jego. Ta część — sen — jest, może, najlepszą w całej sztuce. Tu mamy jedyny raz wskazaną łączność między Włóczkiem i Lajkonikiem za pomocą przesunięcia ostatniego przed wyobraźnią śpiącego Włóczka jako symbolu jego przyszłej sławy. Dalej mamy „nobilitacyę" Włóczka, i wreszcie ostatnia odsłona — to uroczystość konika Zwierzynieckiego w dobie obecnej. Niestety, fabuła, piękna dla legendy, straciła wiele uroku przy dramatycznym traktowaniu jej. Stała się nudną i naiwną. Nie udaje się poecie również archaizowanie (trzeba przyznać, dość dyskretne) języka, jak i wywołanie przez sytuacye wrażenia wieku XIII. Także naogół całość trzeba uznać za rzecz chybioną, mającą wprawdzie trochę momentów udatnych i ciekawych, a przynajmniej obiecujących, choćby n. p. sen Włóczka, mimo wyraźnego echa sen z widmami i symbolami u Wyspiańskiego. Wyraźne wstępowanie w ślady Wyspiańskiego zarówno co do budowy, jak i prowadzenia akcyi i dyalogu, nie wychodzi na dobre. Czuć naśladownictwo i to... nieudolne, tak np. rozmowa Panny i Mieszczanina w ostatniej odsłonie, przypominająca rozmowy z „Wesela", jest po prostu pretensyonalną, a chcemy wierzyć, że poeta może nam dać zaś więcej, niż pretensyonalność.

— **S. Przybyszewski:** „Gody życia", dramat współczesny w czterech aktach. Warszawa, 1910. Nakładem Kasy przezorności i pomocy warszawskich pomocników księgarskich.

Dramat, grany w sezonie ubiegłym w Krakowie, Lwowie i Łodzi, obecnie w Warszawie, poprzedza wstęp autora, zatytułowany „Pro domo". Autor występuje w obronie koncepcyi swego utworu, niezrozumianego — jak twierdzi — przez krytykę i dlatego źle przyjętego. Przyznaje się, że w ostatecznej, książkowej redakcyi postać Janoty poprawił, zamiast „dobrego" zrobił go „świadomym rzecznikiem najniższych i najpodlejszych instynktów tłumu". Poza tym stara się przekonać czytelnika, że tezą utworu nie jest „kochanek albo dziecko", że usiłuje tu dać „obraz całej Gehenny mąk, jakie kobieta, która się odważy naruszyć porządek społeczny, przechodzić musi". Na to wytłumaczenie zgodzić się można. Ale wywody autora o psychologicznym skutku brutalnego czynu Janoty, sprowadzającym w rezultacie samobójstwo, a nie — jak można było spodziewać się — powrót do kochającego i kochanego Wacława, nie trafiają do przekonania. Wywód piękny literacko, ale niezgodny z naszym poczuciem prawdy życiowej. Z tego też powodu „objaśnienie" nie wiele objaśnia, a już żadną miarą nie jest w stanie przekonać nas, że „z więcej żelazną, nieubłaganą logiką żaden z mych dramatów dotychczas zbudowany nie został". Akcya — jeżeli wogóle można mówić o akcyi, tak bowiem jest słabą — rozwija się konsekwentnie przez trzy akty, ale czwarty przedstawia dla nas jakiś niewytłómaczony koziołek, który wprawdzie sprowadza katastrofę, ale wywołuje w widzu lub czytelniku szereg zastrzeżeń. Poza tym utwór odznacza się, jak zwykle u Przybyszewskiego, silną charakterystyką (prócz Janoty), subtelnym stopniowaniem uczuć (zwłaszcza tęsknoty za dzieckiem u Hanki), doskonałym dyalogiem. Styl mniej wytworny, niż w innych utworach Przybyszewskiego. — Zwraca na siebie uwagę poruszeniem przez autora nowego problemu: cierpień matki i obok „Odwiecznej baśni" wzbogaca ubogi dotąd u Przybyszewskiego zakres tematów. wk.

— **„Ziemia".** Wychodzący w Warszawie od 1 stycznia 1910 r. pod powyższym tytułem tygodnik — organ polskiego Tow. krajoznawczego — jest jedynem pismem ilustrowanem poświęconem specyalnie krajoznawstwu polskiemu. Pierwszy rocznik dopiero co ukończony, świadczy, że redakcya bardzo racyonalnie rozwinęła swój program i wypełnia go umiejętnie i rozumnie. Powodzenie zdobyte na wstępie pozwala się spodziewać, że w przyszłości „Ziemia" jeszcze lepiej się rozwinie i stanie na wyżynie wzorowo spełniających swe zadanie pism polskich.

W pierwszym roczniku, który niesie ogrom materyału opisowego krajoznawczego i geograficznego zwracają uwagę wyborne prace dr L. Biegunskiej „Nafta i wosk ziemny w Galicyi" R. Wanyszówny, „Wrażenia z wycieczki zimowej w Tatry" Dyakowskiego, „Budowle z modrzewia" P. Sosnowskiego, „Karpaty". E. Romera „Czy Polska jest krainą przejściową?" Mantenffla „O zamkach polsko-inflanckich" I. Radlińskiego, „Z nad Atlantyku pod Alpy" Bornty, „Gawędy krajoznawcze" S. Warcholik, „Klimek Bachleda". Dział ilustracyjny niezmiernie bogaty stoi na wyżynie artystycznej.

„Ziemia" otworzyła filię administracyi w Krakowie ul. Felicyanek l. 11 gdzie można abonować ten wyborny tygodnik. Prenumerata roczna w Austryi wynosi 18 koron.

— **„Życia"**, tygodnika politycznego, społecznego i literackiego pod redakcyą Gustawa Daniłowskiego wyszedł z pod prasy zeszyt I za rok 1911. Treść: Dr M. Kukiel: „Na powitanie roku". Marya Dulębianka: „Już czas". Marya Markowska: „Orzeł". Dr Michał Janik: „Około teatru lwowskiego". Stanisław Baczyński: „Andrzej Strug". Z teatru „Peer Gynt" i inne nowości.

Bandyci w Londynie.

Dwie osobne komisye przysięgłych dla oglądania zwłok złożyły osobne swoje sprawozdania przed sądem policyi poprawczej o szczegółach morderstwa w Houndsditch i walki na Sidneystreet.

Co do wypadków na ulicy Sidney, to policya narazie wstrzymała się od wszelkich wniosków, odnoszących się do tożsamości osób, mówiono tylko o zwłokach dwóch nieznanych mężczyzn. Jeden z nich, którego zwłoki nie miały rąk i nóg, a z czaszki pozostała tylko jedna trzecia część, umarł skutkiem strzału, zadanego obcą ręką. Mężczyzna ten, jak się zdaje, był jak nieżywy, kiedy jego ciało objęły płomienie. Zwłoki leżały w pokoju tylnym I. piętra i runęły razem z podłogą na parter. Denat liczył 20 do 30 lat, stan płuc i zębów wskazywał, że był to mieszkaniec wsi, z kości zaś wnosić należy o średnym wzroście.

Drugie zwłoki, znalezione także na parterze, znajdowały się tam od początku. Przyczyną śmierci było, jak się zdaje, uduszenie. Zwłoki te ucierpiały znacznie więcej od ognia, niż poprzednie zwłoki, natomiast zachowały się znaczniejsze reszki odzieży. Czy te szczegóły doprowadzą do stwierdzenia tożsamości obu zwłok, obecnie sama policya londyńska nie wie jeszcze.

Sprawa odszkodowania dla właściciela zrujnowanego domu przy ulicy Sidney, l. 100, tudzież dla jego lokatorów, przedstawia się niepomyślnie. Gdyby w owym domu znaleziono troje zwłok, naówczas wymienione osoby miałyby prawo odszkodowania z kasy gminnej. Prawa te określa „Riotsakt", mówi atoli, że do buntu i czynnego oporu władzy potrzeba trzech osób. Ponieważ znaleziono tylko dwoje zwłok i nie udowodniono, ażeby się tam znajdowała trzecia osoba, więc — jak dotąd przynajmniej — poszkodowane osoby nie mają żadnego regresu.

Co do sprawy wspólników, należy zaznaczyć, że Betti Gerschon, u której przez pewien czas mieszkali dwaj bandyci, została wypuszczona na wolność z więzienia śledczego. Wedle tego, co zeznała Betti Gerschon, to w domu pod l. 100 nie zginął ani Piotr, zwany „malarzem", ani Fryc, Wynikałoby stąd, że obaj złoczyńcy żyją i są na wolności.

Z procesu przeciwko osobom, zamięszanym do sprawy zbrodni w Houndsditch, podają dzienniki londyńskie następujące szczegóły. Przed sądem stanęło 5 więźniów. Dwie kobiety z pośród nich są typowemi żydówkami z Rosyi lub Królestwa Polskiego. Nieładne, przepracowane, zwiędłe, zanim zaczęły kwitnąć. Sara Róża Trasiońska (sic) wygląda o wiele starzej, niż brzmi jej metryka, natomiast Ljuba Mühlstein wygląda więcej dziewiczo. Oczy ma skośne po japońsku.

Z mężczyzn Jurka Dubow, młody blondyn, czyni wrażenie człowieka bardzo inteligentnego. Typ słowiański. Podaje się za malarza. Jakób Peters i młodszy od niego Osyp Fedorow są do siebie bardzo podobni. Obaj mają rysy mongolskie, mówią też po rosyjsku w sposób gardłowy. Wszyscy trzej nie wyglądają na przywódców, lecz podwładnych.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Londyn, 9 stycznia.

Policya sądzi, że posiada fotografię Piotra Malarza w zbiorowej grupie, złożonej z 7 mężczyzn. Zdjęcie zostało wykonane w Rydze. Dalej otrzymała policya anonimowe doniesienie, jakoby Piotr Malarz opuścił Anglię. Policya nie przywiązuje wagi do tego doniesienia.

Miss Gerschon (także Gerschom) zeznała, że Piotr i Fryc zajęli jej pokój przemocą i zmusili ją do milczenia i czynienia wszelkich posług. Policya sądzi, że Betti Gerschon nie znała obu tych bandytów.

Stan zdrowia osób, zranionych przy ostrzeliwaniu domu pod l. 100, jest względnie dobry.

Nowy gabinet Bienertha.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 9 stycznia.)

Posłuchanie Bienertha.

Wiedeń. Prezydent ministrów br. Bienerth był wczoraj przyjęty przez cesarza na osobnej audyencyi w Schönbrunie.

Wiedeń. (Biuro koresp.) Jak się dowiadujemy, cesarz zatwierdził na wczorajszem prywatnem posłuchaniu przedłożoną przez br. Bienertha propozycyę w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Podług tej propozycyi nowy gabinet będzie miał skład następujący:

Prezydent ministrów: br dr Bienerth.

Minister spraw wewnętrznych, dotychczasowy szef sekcyi w ministerstwie robót publicznych, tajny radca hr dr Maksymilian Wickenburg.

Minister oświaty: tajny radca hrabia Stuergkh.

Minister sprawiedliwości: tajny radca dr Hochenburger.

Minister skarbu: dotychczasowy prezydent centralnej komisyi statystycznej tajny radca dr Robert Meyer.

Minister handlu: tajny radca, pos. dr Ryszard Weiskirchner.

Minister robót publicznych: dotychczasowy szef sekcyi w ministerstwie kolei, dr Karol Marek.

Minister kolei: poseł do Rady państwa i Sejmu, prof. dr Stanisław Głąbiński.

Minister rolnictwa: dotychczasowy radca dworu przy rządzie krajowym w Opawie, bar. Wojciech Widmann.

Minister obrony krajowej: tajny radca, marszałek polny-porucznik Fryderyk Georgi.

Minister bez portfelu: dotychczasowy szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa, Wacław Zaleski.

Odnośne urzędowe ogłoszenie zamieszczone będzie w jutrzejszej „Wiener Ztg."

Odznaczenie ustępujących ministrów.

Wiedeń. Jak się dowiadujemy, dotychczasowy minister skarbu Biliński otrzymał brylanty do wielkiego krzyża orderu Leopolda; dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Haerdtl order Leopolda I klasy, dotychczasowy minister kolei Vrba order żelaznej korony I klasy, dotychczasowy minister robót publicznych Ritt stan szlachecki; dotychczasowy minister bez portfelu, dr Wład. Dulęba, order żelaznej korony I klasy; kierownik ministerstwa rolnictwa Popp wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Prasa o nowym gabinecie.

Wiedeń. Opozycyjne pismo poniedziałkowe „Der Morgen", krytykuje skład nowego gabinetu. — Bar. Bienerth chciał teraz jeszcze raz zrobić próbę utworzenia gabinetu parlamentarnego, co mu się jednak znowu nie udało. Wobec tego nowy gabinet będzie miał — jak to sam Bienerth zapewnia — tylko charakter prowizoryczny.

Organ Bilińskiego „Montagsrevue" występuje dziś bardzo ostro przeciw bar. Bienerthowi, zarzucając mu, że mimo zapewnień zsolidaryzowania się ze wszystkimi członkami gabinetu, pierwszy usunął się od ministra skarbu Bilińskiego.

Bar. Bienerth sam jednak powiedział w lecie r. ub. o budowie kanałów: „Tego szaleństwa ja nie zrobię". Dziś jednak bar. Bienerth jest gotów oświadczyć, że budowę kanałów galicyjskich uważa za konieczną.

„Montags Revue" zwraca się dalej przeciw Głąbińskiemu i twierdzi, że kilku polskich hrabiów połączyło się z grupą Rothschilda, aby zemścić się na Bilińskim, który, wydając ostatnią pożyczkę, zignorował grupę Rothschilda.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Rada państwa ma się zebrać 18 b. m. W najbliższych dniach, jeszcze przed zebraniem się Rady państwa mają być obsadzone namiestnictwa w Pradze, Gracu i w Tryeście.

Nowi ministrowie.

W nowym gabinecie zasiada jako reprezentant narodowości czeskiej urzędnik szef sekcyi, Karol Marek, obecnie minister robót publicznych.

Nowy minister spraw wewnętrznych, szef sekcyi, hr. Wickenburg, był krótki czas kierownikiem ministerstwa robót publicznych w pierwszym prowizorycznym gabinecie Bienertha.

Nowy minister skarbu, dr Meyer, urodził się w r. 1854. W r. 1876 wstąpił do służby państwowej. Brał on gorliwy udział w ustawodawstwie podatkowem za ministra skarbu Böhm-Bawerka. Później stanął na czele sekcyi podatkowej w ministerstwie skarbu. W roku 1900 został zamianowany szefem sekcyi.

W roku ubiegłym został Dr Meyer prezydentem centralnej komisyi statystycznej. Oprócz tego był Dr Meyer honorowym profesorem ekonomii politycznej w uniwersytecie wiedeńskim i wiceprezydentem państwowej komisyi egzaminacyjnej w Wiedniu.

Nowy minister robót publicznych Karol Marek ma lat 60. Jest on technikiem i dłuższy czas pracował w olbrzymiej fabryce żelaza i odlewarni dział Skody.

Po kilku latach wstąpił do służby przy towarzystwie kolei Bux-Podmokłe; poczem został głównym referentem dla służby maszynowej przy dyrekcyi kolei państwowej w Pradze.

W r. 1886 został zamianowany naczelnikiem biura maszyn przy generalnej dyrekcyi kolei państwowych.

Z okazyi utworzenia ministerstwa kolei otrzymał powołanie do tego ministerstwa, a w roku 1909 został zamianowany szefem sekcyi. Dr Marek brał udział w akcyi wybudowania odbenzyniarni w Drohobyczu.

Nowy minister rolnictwa bar Widmam ma lat 42; jest on synem byłego marszałka Morawii, należy do grupy wiernokonstytucyjnej wielkiej własności,

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 9 stycznia.

Z powodu podwyższenia opłat telefonicznych.

Wiedeń. Dziś udali się do ministra handlu Weiskirchnera dr. Doboszyński i red. Beaupré, prowadzeni przez pos. Petelenza, aby mu przedłożyć życzenia i zażalenia prasy z powodu ostatniego podwyższenia opłat telefonicznych. Minister przyrzekł w najbliższym czasie wszystkie te życzenia spełnić.

Wstrzymanie emigrantów.

Rotterdam. Przybyło tu kilkuset emigrantów z Rosyi i Królestwa Polskiego w powrocie z Ameryki. Emigrantom tym rząd niemiecki nie pozwolił wstąpić na terytorum niemieckie i ponieważ nie mogli się zastosować do nowych przepisów niemieckich dotyczących emigrantów. Część emigrantów otrzymała w Rotterdamie zapomogi ze składek na nich urządzonych. Ci więc emigranci będą mogli udać się w dalszą drogę do Warszawy.

Sprawy Finlandyi.

Helsingfors. Podczas onegdajszych wyborów do Sejmu finlandzkiego otrzymali w całej Finlandyi socyalni demokraci dotychczas głosów 95083, starofinowie 61608, Młodofinowie 35110, Szwedomani 29311, agraryusze 11423 i chrześcijańska partya robotnicza 6104.

Helsingfors. W senacie wskazał onegdaj generał-gubernator na konieczność jak najprędszego zreorganizowania nauki geografii i historyi rosyjskiej we wszystkich szkołach średnich i ludowych Finlandyi. Przedmioty te powinny być wyłączone z ogólnego planu nauki. W ten sposób wprowadzi się gruntowniejsze studyum przeszłości i teraźniejszości Rosyi, aby obudzać uczucie czci, wierności i poddaństwa.

Napad na redakcye pism.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Lizbony: Wczoraj wieczór napadnięto na lokale redakcyjne trzech pism monarchistycznych i wyrządzono materyalne szkody. Wojsko strzeże teraz redakcyi.

Socyaliści w Alzacyi.

Strassburg. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie socyalistyczne z protestem przeciw nowej konstytucyi dla Alzacyi i Lotaryngii. Główny mowca domagał się zaprowadzenia socyalistycznej republiki w Alzacyi.

Po zgromadzeniu, uczestnicy jego w liczbie przeszło tysiąca urządzili pochód demonstracyjny.

Król Alfons w Melilli.

Melilla. Gdy król Alfons onegdaj wysiadł na ląd w towarzystwie prezydenta gabinetu Canalejasa oraz ministrów wojny i marynarki, ludność urządziła mu żywą owacyę. Po Te Deum udał się król do obozu. W świetnym pochodzie reprezentowane były także szczepy okoliczne przez swoich wysłańców. Przez całą drogę witał króla zebrany tłum Hiszpanów i tubylców. W obozie przedefilowała przed królem policya, złożona z tubylców.

Melilla. W obecności króla poświęcono mauzoleum dla żołnierzy, poległych w kampanii w Riff. Król przyjął na posłuchaniu generała francuskiego Tute, którego prosił, aby zakomunikował francuskiemu rządowi serdeczne pozdrowienie.

Melilla. W obecności króla, prezydenta ministrów i ministra wojny oraz świty królewskiej, odbyła się, pomimo rzęsistego deszczu, uroczysta msza polowa. Król był potem obecnym na uroczystości oddania nowych sztandarów pułkom, poczem przedefilowało przed nim 10000 wojska. Licznie zebrany lud witał króla owacyjnie.

Ustąpienie nuncyusza.

Rzym. Papież przyjął na audyencyi nuncyusza wiedeńskiego kard. Granito di Belmonte.

Nowe rozruchy.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta" donosi, że w Bassorze powstały rozruchy. Jeden bazar splądrowano. Wiadomość tę potwierdziły także źródła angielskie. Z Bagdadu wysłano do Bassory 100 żandarmów.

Za oszustwo.

Berlin. Dyrektor Clarke z Londynu został onegdaj skazany na sześć miesięcy więzienia za usiłowane oszustwo na tle weksli na szkodę księcia Franciszka Józefa Braganza. Karę tę odbył już poprzednio przez czas więzienia śledczego. Rozprawę co do innych oszustw Clarka odroczono, a jego samego wypuszczono z więzienia.

Wielka defraudacya.

New York. Józef Robin, znajdujący się teraz w więzieniu śledczem pod zarzutem oszustw i sprzeniewierzeń, był przed rokiem dyrektorem „Carnegie Trust Company". Otóż prezydent tego towarzystwa Howells ogłasza teraz, że stojące na razie do dyspozycyi zapasy kasowe nie wystarczają, aby pokryć masowe żądania depozytaryuszów, ale w ciągu jednej doby znajdzie się dostateczna ilość gotówki i wszyscy depozytaryusze będą zupełnie zaspokojeni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.



Do niniejszego numeru dołączony jest dla części P. T. Prenumeratorów prospekt miesięcznika literackiego i artystycznego, wychodzić mającego w Krakowie. 569

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·47. Renta majowa 93·25. Renta koronowa węgierska 91·95. Akcye austr. zakł. kred. 679·—. Akcye węg. zakł. kred. 865·—. Akcye Anglobanku 326·—. Akcye Unionbanku 640·50. Akcye Bankvereinu 559·—. Akcye Länderbanku 537·—. Akcye kolei państwowych 752·—. Lombardy 118·—. Akcye fabryki broni 759·50. Akcye tytoniowe 354·50. Alpiny 765·50. Rima-Muranyi 675·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 262·75. Losy tureckie 262·75. Rubie 253·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 7 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 213·50. Tow dyskontowe 195·50

Usposobienie: silne

Giełda warszawska.

Warszawa, 7 stycznia.

4-procentowa renta rosyjska 95·05 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 89·45; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 870·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·75; 4-proc. listy ziemskie 87·45 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·60 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·60 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·25 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 474·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 206·— rb.; Lilpop 136·50 rb.; Rudzki 764·—; Zawiercie 390·— rb.; Żyrardów 289·— rb.; Putiłów 164·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·27½.

Giełda zbożowa

Budapeszt, 7 stycznia.

Pszenica na kwiecień 11·15 do 11·16; pszenica na maj 11·06 do 11·07; pszenica na październik 10·67 do 10·68; żyto na kwiecień 7·86 do 7·87; żyto na październik 0·— do 0·—; owies na kwiecień 8·50 do 8·51; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·57 do 5·58; rzepak na sierpień 13·66 do 13·70.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie względne, pochmurо.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.